

ADAM HEYDEL

LUDWIK MISES O LIBERALIZMIE¹

Transkrypcja: Tomasz Domoradzki

Profesor Dr Leopold Caro w artykule *Obrońcy liberalizmu*,² rozpatrując negatywny stosunek Misesa do Chrześcijaństwa, mówi: „Przytoczenie ... tych opinii Misesa było potrzebnem ze względu na reklamę, jaką mu czynią w Polsce niektórzy ekonomiści”. Poczuję się do współodpowiedzialności za tę „reklamę”, cytowałem bowiem Misesa w paru moich artykułach. Chcę wyjaśnić, dlaczego uważałem za właściwe na Misesa się powoływać. Nie podejmuję oczywiście dyskusji na temat chrześcijańskości Misesa, bo z jednej strony nie czuję się do tej dyskusji powołanym, z drugiej zaś uważam, że można być dobrym ekonomistą a złym chrześcijaninem. Dzieło Misesa p.t. *Liberalismus* oparte jest na szerokiej podstawie socjologicznej. Pomijam tę część jego książki. Chodzi o to, czy Mises jest dobrym ekonomistą i czy wpływ jego myśli w Polsce może być korzystny. Stwierdzam odrazu, że taki jest mój pogląd i uzasadniam go jak następuje:

Książki Misesa (*Gemeinwirtschaft* i *Liberalismus*) wywołały ożywioną dyskusję w nauce europejskiej. Uważam je za najzręczniejszą, obok prac Gustawa Cassela, obronę liberalizmu i atak na wszystkie kierunki z liberalizmem niezgodne. Atak ten zręczny jest nie tylko ze względu na talent pisarski i werwę polemiczną autora, ale przede wszystkim dlatego, że Mises posługuje się najbardziej nowoczesną bronią nauki ekonomii, opiera mianowicie wszystkie swoje rozumowania logicznie i konsekwentnie na założeniach teoretycznych szkoły subiektywnej. Każdy sąd szczegółowy, o protekcjonizmie celnym, etatyzmie, interwencjonizmie wynika bezpośrednio z tej podstawy i do niej da się logicznie sprowadzić. Ponieważ zaś sam autor myśli logicznie, więc wrażenie jednolitości i konsekwencji myśli jest bardzo silne. Obalić te rozumowania można tylko, uderzając w podstawę. Podstawa zaś, mimo wszystkiego, co o niej mawiają przeciwnicy, jest opoką.

Jaki jest tok rozumowania Misesa? Mises wyszczególnia pięć możliwych systemów organizacji społeczeństwa w odniesieniu do spraw gospodarczych: 1) system własności prywatnej środków produkcji (kapitalizm), 2) system własności prywatnej środków produkcji, które się periodycznie ujmuje we władanie społeczne i przeprowadza się nowy rozdział tych dóbr, 3) syndykalizm, 4) własność społeczna środków produkcji (socjalizm), 5) interwencjonizm.

Mises rozpatruje skutki wprowadzenia w życie któregośkolwiek z systemów, poza kapitalizmem. Socjalizm nie jest zdaniem Misesa możliwy do urzeczywistnienia, nie tylko dlatego, iż – jak się to przyjmuje – skutkiem wprowadzenia socjalizmu i skutkiem przecięcia związku między wysiłkiem, a uzyskiwaną odpłatą byłoby rozpanoszenie się lenistwa.

Inny wzgląd jest bardziej decydujący: w gospodarce socjalistycznej niemożliwy jest rachunek gospodarczy. W gospodarce opartej na własności prywatnej, podstawą tego rachunku jest obliczanie rentowności przedsiębiorstwa. Jeżeli się przedsiębiorstwo nie rentuje, to znaczy to, że są gałęzie produkcji, gdzie praca, surowce, narzędzia mogłyby znaleźć zastosowanie ważniejsze z punktu widzenia konsumenta. Tylko rachunek pieniężny umożliwia nam racjonalne społecznie zastosowanie sił produkcyjnych. Natomiast „Die sozialistische Gesellschaftsordnung, bei der alle

¹ Recenzja książki Misesa: *Liberalismus*, Gustaw Fisher, Jena, 1927, drukowana w zeszycie 3-cim *Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego*, Poznań, 1929

² *Przegląd Powszechny*, luty 1929

Produktionsmittel in dem Eigentum der Gesamtheit stecken, die demgemäss keinen Marktverkehr und keinen Austausch von Produktivgütern und Diensten kennt, kann auch keinen Geldpreis für Güter böherer Ordnung und für die Arbeitsleistung kennen”¹ str. 63.³ Jeżeli nie można porównać godzin pracy o różnej wydajności, żelaza, węgla, materiałów budowlanych i t. p. z punktu widzenia ich społecznego znaczenia, a zrobić tego nie można bez rachunku pieniężnego to następstwem takiej produkcji (opartej, dodam, o kryteria wyłącznie techniczne, a nie gospodarcze) musi być marnotrawstwo sił i środków. Mises przyznaje, że rachunek pieniężny nie jest ideałem. Twierdzi natomiast, że nic lepszego, jak mierzenie pieniądzem (t. j. pośrednikiem wymiany, którego wartość ustala się na rynku) – wynaleźć, ani wymyślić nie sposób. Istnienie licznych przedsiębiorstw prowadzonych przez związki przymusowe (państwo, samorządy), nie jest zdaniem Misesa żadnym argumentem za możliwością socjalizmu. Te przedsiębiorstwa stoją w stosunkach wymiennych z gospodarstwami prywatnymi. Stąd mogą rachować gospodarczo, występują na rynku, gdzie są pieniądze, płace, ceny: stopa procentowa i t. p. Jakież skutki może przynieść wprowadzenie w życie któregośkolwiek z systemów pośrednich między socjalizmem a kapitalizmem? System perjodycznego rozdzielania nagromadzonych majątków jest najstarszym z planów przebudowy społecznej. W stosunku do produkcji wielkokapitalistycznej przeprowadzić go nie można. Nie do pomyślenia kawałkowanie nowoczesnej fabryki. Plan ten powstał na tle prymitywnych stosunków agrarnych – urzeczywistnił się w Rosji w postaci rewolucji agrarnej, w reszcie wschodniej Europy występuje pod nazwą „reform agrarnych”. Nazywany jest nieraz socjalizmem agrarnym. Nazwa to fałszywa, boć nic niema wspólnego z socjalizmem. Mises sądzi, że nie ma dwóch zdań co do szkodliwości gospodarczej rozbijania nowoczesnie urządzonego folwarku na drobne parcele. Jedynym skutkiem takiego perjodycznie odnawianego podziału, byłoby rozbicie gospodarki opartej na podziale pracy na drobne, izolowane, samowystarczalne, obok siebie stojące warsztaty. Innym pokrewnym systemem, o którego zastosowaniu do przemysłu wiele się mówi, jest syndykalizm. System ten (zbiorowa własność fabryk – w rękach pracujących w nich robotników) prowadzi do dwóch ewentualności: albo 1) uniemożliwi się zupełnie przepływ kapitału i pracy z jednych warsztatów do drugich (co jest nawiasem mówiąc niedorzecznością z punktu widzenia produktywności), a co jako zupełne ograniczenia prawa własności zsyndykalizowanych robotników może być osiągnięte tylko przez wprowadzenie centralnej władzy gospodarczej, to jest czystego socjalizmu, albo 2) pozostawi się tę swobodę, a w takim razie w najbliższym czasie ustrój syndykalistyczny przemieni się w czysty kapitalizm. Wystąpi bowiem zróżniczkowanie bogactwa jednostek, a zsyndykalizowane fabryki przemienią się w towarzystwa akcyjne.

Jako interwencjonizm ujmuje Mises system, w którym własność prywatna środków produkcji jest zachowana, ale władza kontroluje, kieruje i reguluje sposoby gospodarowania jednostek. Jest on, ogólnie stosowaną w czasach dzisiejszych metodą ograniczania praw własności przez władzę.

Najczęściej wkracza władza w zakres kształtowania się cen, które chce ustalić na innym poziomie, aniżeli ten, na którym ceny ustaliłyby się pod działaniem praw ekonomicznych. Jakie są gospodarcze skutki wyznaczenia ceny maksymalnej. Jeżeli możliwe jest zmagazynowanie zapasów, sprzedający pochowają je w oczekiwaniu odwołania rozporządzenia władzy. Jeżeli nie nastąpi odwołanie, to towar obłożony ceną maksymalną przestanie być wytwarzany. Tymczasem jednak, przy niższej cenie, popyt się powiększy, podczas gdy podaż w najlepszym razie nie rozszerze się. Towary dostaną się w większych ilościach w ręce szczególnie ustosunkowanych, spekulacyjnie

¹ [W społeczeństwie socjalistycznym, gdzie wszystkie środki produkcji są w posiadaniu społeczności i gdzie w konsekwencji nie ma rynku i wymiany towarów i usług produkcyjnych, nie może być również cen pieniężnych na dobra i usługi wyższego rzędu. (s. 102)] Wszystkie cytaty w nawiasach kwadratowych zostały dodane przez redakcję Instytutu Misesa za: L. von Mises, *Liberalizm w tradycji klasycznej*, tłum. S. Czarnik, Arcana, Kraków 2004.

³ Tej sprawie poświęca Mises więcej miejsca w swoim dziele *Gemeinwirtschaft*

nastawionych jednostek. Masy słabszych konsumentów zostaną niezaspokojone. Rozdział towarów będzie bardziej nierównomierny, jak bez ceny maksymalnej. Jeżeli się chce tego uniknąć, trzeba z ceną maksymalną połączyć racjonowanie.

Jeżeli jednak oba te środki zostały zastosowane tylko do jednej lub do niektórych kategorii towarów – to te właśnie kategorie wytworów przestaną być produkowane, kapitał i praca przerzuca się do innych gałęzi wytwórczości, które się opłacają, w najniepożądany sposób, przesuując proporcje produkcji.

Chcąc temu zapobiec, trzeba zastosować taksy na wszystkie dobra (także na dobra produkcyjne), na pracę i t. p., i równorzędnie wprowadzić racjonowanie konsumpcji na wszystkie dobra.

To jest socjalizm w czystej postaci. Do niego musi doprowadzić konsekwentny interwencjonizm.

„Es gibt keine andere Wahl als die: entweder von Eingriffen in das Spiel des Marktes abzusehen, oder aber die gesamte Leitung der Produktion und der Verteilung an die Obrigkeit zu übertragen. Entweder Kapitalismus oder Sozialismus ein Mittelding gibt es nicht”ⁱⁱ (str. 69).

To samo rozumowanie rozwija Mises *mutatis mutandis* w zastosowaniu do pracy. Omawia znane problemy płac minimalnych, które prowadzą z koniecznością do zwiększenia bezrobocia i skłaniają do zwalczania bezrobocia przez roboty publiczne. Roboty publiczne są wykonywane z podatków, zatem: „Die Mittel die hier angewendet werden, müssen durch Steuern oder Anleihen aus jener Verwendung die sie sonst gefunden hätten, herausgezogen werden”ⁱⁱⁱ (str. 75). Zdaniem Misesa, można w ten sposób zmniejszyć bezrobocie w jednej gałęzi w tym stopniu, w jakim się je powiększa w innej. Sądzę, że w tym punkcie Mises jest zbyt optymistycznie usposobiony. Moim zdaniem bezrobocie się powiększy.

Konkluzją z przeglądu ustrojów pośrednich: 1) „Socjalizmu agrarnego”, 2) „Syndykalizmu”, 3) „Interwencjonizmu” jest, że konsekwentnie można dążyć tylko albo do kapitalizmu, albo do socjalizmu: „Alle Zwischenformen sind widersinnig”^{iv} (str. 75).

Skoro zaś wprowadzenie socjalizmu, jak wykazał, jest niemożliwe, należy w możliwie czystej formie urzeczywistnić liberalny kapitalizm.

Nie twierdzi Mises, że kapitalizm jest doskonałością, twierdzi natomiast, że „im grossen und ganzen müssen wir uns mit dieser Gesellschaftsordnung abfinden, weil es eben keine andere geben kann”^v (str. 78).

W przyrodzie również nie wszystko się nam podoba. Proces odżywiania się i trawienia może się komuś wydać wstrętny. Kto nie chce umrzeć z głodu, musi się jednak do fizjologii stosować. Tak jest też z własnością prywatną: „entweder Sondereigentum an den Produktionsmitteln, oder Hunger und Elend für Alle”^{vi}.

Stwierdzenie wszystkich braków kapitalizmu (czego możliwości Mises nie przeczy) nic nie pomoże, póki się nie wykaże, że inny ustrój byłby gospodarczo lepszy, a choćby wogóle możliwy.

ⁱⁱ [Po prostu nie ma innego wyboru, jak tylko taki: albo powstrzymać się od ingerencji w wolną grę rynkową, albo przekazać całe zarządzanie produkcją i dystrybucją rządowi. Albo kapitalizm, albo socjalizm: nie istnieje żadna pośrednia droga. (s. 111)]

ⁱⁱⁱ [Fundusze niezbędne do takich projektów muszą zostać wycofane poprzez podatki i pożyczki z zastosowań, które by w innym wypadku znalazły”. (s. 118)]

^{iv} [Wszystkie pośrednie formy (...) są daremne” (s. 118)]

^v [ogólnie rzecz biorąc musimy pogodzić się z tym systemem, bo po prostu nie może być żadnego innego. (s. 122)]

^{vi} [albo prywatna własność środków produkcji, albo głód i nędza dla wszystkich. (s. 123)]

Rozpatrzmy ten zasadniczy zręb myśli Misesa. Opiera się on na trzech tezach:

1. Zniesienie prawa własności środków produkcji jest nie do przeprowadzenia, uniemożliwia bowiem – na skutek usunięcia pieniądza – racjonalny rachunek gospodarczy. Ta teza rozwinięta i uzasadniona szeroko w *Gemeinwirtschaft* jest najmocniejszą pozycją systemu Misesa. Wynika z niej z koniecznością potępienie socjalizmu integralnego (kollektywizmu). Nie sądzę, by ją można było obalić.
2. Każde ograniczenie prawa własności w jednym punkcie (jeżeli się jednak w zasadzie pozostawia) pozwala jednostce znaleźć furtkę, którą to ograniczenie potrafi obejść. Na cenę maksymalną odpowiada zaprzestaniem produkcji, na płacę minimalną zmniejszeniem ilości robotników i t. p. Takie ograniczenia wprowadzają Interwencjonizm, Syndykalizm, Socjalizm agrarny.
3. Każde podobne obejście ograniczeń prowadzi do strat gospodarczych dla wszystkich, a więc także dla tych, których przepisy ograniczające chciały wiażyć w obronę.

Teza druga była tylekrotnie stwierdzana przez doświadczenie, że może być uznana za pewną. Punkt trzeci należy przedyskutować. Zasadniczo Mises ma rację, ma może nawet więcej racji, aniżeli potrafi to wykazać.

Każde posunięcie „pod włos” naturalnego rozkładu pracy i kapitału, jest nietylko przesunięciem z jednej kieszeni do drugiej, ale zarazem stratą. Reakcja pogarsza jeszcze układ uznany za niekorzystny. Dlatego właśnie twierdziłem powyżej, że zatrudnienie bezrobotnych z podatków jest zwiększeniem bezrobocia. Tej dysproporcjonalności, wynikającej z odsuwania kapitału i pracy od optymalnej repartycji nie podkreśla Mises z dostateczną wyrazistością.

Mises nie interesuje się matematycznym ujmowaniem zależności wielkości ekonomicznych, a to może (niesłusznie zresztą) prowadzić do wrażenia, że pojmuje owe zależności wprost, lub odwrotnie proporcjonalne. Przy takim ujęciu życia ekonomicznego, grozi każdemu liberalizmowi możliwość odwrócenia jego rozumowań: cła szkodzą rolnictwu, ale pomagają przemysłowi. Póki się nie wykaże, że strata jest nieproporcjonalna, że jest większą od korzyści – bronić można polityki celnej. Płaca minimalna stanowi stratę dla przedsiębiorcy, ale korzyści dla robotników. Trzeba wykazać, że pośrednio niekorzystną jest także i dla robotników. Wykazać to w zasadzie najczęściej można i liberalizm ma tu bardzo mocne stanowisko. Wszystkie więzy obniżają dochód społeczny np. z 1000 na 800. Jeżeli poprzednio ten produkt dzielił się pomiędzy kapitalistów i robotników w stosunku 2:3, a płaca minimalna zmniejszyła ten stosunek na 1:4, to poprzednio robotnicy otrzymywali 600, obecnie 640. Ale furtka, która znajdują kapitaliści na dalszą metę, musi znowu do dawnego stosunku podział dochodu społecznego przywróci. Wówczas robotnicy otrzymają tylko 480, a kapitaliści 320.

Silniejszy gospodarczo łatwiej oczywiście swój udział w dochodzie społecznym obroni.

Niemniej, o nieproporcjonalności zmian nie należy zapominać. Są przypadki, kiedy, na krótką metę i dla niewielkiej grupy społecznej, można na drodze ograniczeń realne korzyści zdobyć. Przy bardzo sztywnej krzywej popytu na pracę, podwyżka sztuczna płac może dać tak wielką nadwyżkę, sumy płacy, że robotnikom opłaci się opodatkować na rzecz niewielkiej grupy, wykluczonych od pracy wskutek podwyżki płacy, współtowarzyszy. Przy bardzo sztywnej podaży, sztuczna niższa ceny da doraźnie większe korzyści konsumentom, aniżeli stratę producentom. Są to przypadki raczej wyjątkowe, ale nie należy ich pomijać. Mises widzi rzeczy słusznie, ale w zbyt nieco odległej perspektywie.

Obliczając gospodarczo na bardzo daleką metę, i dla bardzo wielkich grup ludności, niema

lepszej recepty jak liberalizm zupełny. Im bliżej tej linii trzyma się polityka gospodarcza, tem mniejsze straty, tem większy przyrost bogactwa rozlewający się na wszystkich.

W praktyce, w wyjątkowych wypadkach, odstępstwa są dopuszczalne.

Zmysłem realizmu i wyczuciem nieproporcjonalności związków przewyższa Misesa Cassel, który stawia problemy polityki ekonomicznej i socjalnej bardziej kazuistycznie, zapytując, czy w danej sytuacji, dla danej grupy społecznej i na dany przeciąg czasu, interwencja przyniesie korzyści, której nie przeważą straty. Mimo to pozostaje w zasadzie przekonany liberałem. Liberalizm wychodzi w pierwszej linii z założenia, że wolna konkurencja jest tą siłą, która daje maximum bogactwa wszystkim, zmuszając (że użyje słów Effertza) do zdobywania bogactw, nie od ludzi, ale od przyrody. Profesor Caro powiada: „faktycznie wolnej konkurencji dawno już nie ma. Usunęły ją kartele i trusty. Powtarza się atoli tę bajkę dla małych dzieci w podręcznikach dla najnaiwniejszych i powtarza ją także Mises” (str. 209). Twierdzenie, że wolnej konkurencji „już niema” wydaje mi się conajmniej zbyt szeroką generalizacją. Zestawienie tego zdania z następnym może czytelnikowi nasunąć myśl, że Mises wogóle pomija fakt monopolu. Tak nie jest. Osobny rozdział jest poświęcony w *Liberalismus* stosunkowi liberalizmu do karteli i do monopolu.

Mises ustala w nim w sposób sugestywny granice możliwej monopolizacji. Wskazuje w jak wielkim stopniu interwencjonizm monopolizację ułatwia. Opanowanie surowców, wykluczenie substytucji, oto naturalne warunki monopolu. Cła, maksymalne i minimalne ceny, to wydatna pomoc monopolom o charakterze miejscowym. Mises wskazuje, że tylko przy wymienionych warunkach kartel może istotnie monopolicznie kształtować ceny. „Potencjalna” konkurencja ogranicza w wysokim stopniu tę możliwość.

Mises ustala też „szkodę społeczną”, wynikającą z monopolizacji. Te rozumowania zasługiwały na przedyskutowanie. Mam osobiście wrażenie, że Mises istotnie nie docenia w praktyce siły tendencji monopolistycznych i o tyle solidaryzowałbym się raczej z Casslem. Trzeba się zgodzić z oboma, że nawrót do liberalizmu usuwa najważniejszą podstawę z pod nóg monopolizacji, rozszerza zatem poważnie pole wolnej konkurencji, najkorzystniejszej społecznie formy walki gospodarczej.

Tak więc „stara piosenka”, jak mówi prof. Caro, odżywa w nienajpośledniejszych – dodajmy – mózgach. Oparta jest ona na całym tym zdrowym i mocnym fundamencie myśli ekonomicznej, jaką stanowi szkoła klasyczna i jej kontynuacja (tak jest!) szkoła użyteczności krańcowej. Jest to prąd, który niezależnie od tego, czy jego wyznawcy śpiewają swoją piosenkę „na cześć lichwiarzy spekulantów giełdowych oraz wyzysku robotników” (Caro *l. c.*, str. 202), czy też mają serca czule na kwestję sprawiedliwości, nie daje się przekonać, że: „podział dochodu społecznego nie może być traktowany inaczej, jak tylko z punktu widzenia prawa naturalnego i etyki” (Caro *l. c.*, str. 205), mimo, że prof. Caro, jak pisze „dowiodł tego szczegółowo”. Odwrotnie, sądzi, że traktowanie podziału dochodu społecznego z punktu widzenia prawa naturalnego i etyki przynosi summa summarum szkodę najślabszym gospodarczo.

Szkodę ponoszą wszystkie warstwy społeczne w Polsce bezustannie, właśnie na skutek nadmiaru interwencjonizmu i innych ideologii niegospodarczych w naszym życiu ekonomicznym. Dlatego odtrutka w postaci solidnego liberalizmu gospodarczego jest w Polsce szczególnie potrzebna. Nie sądzę bynajmniej, by „tysiącletnia praca serca i myśli ludzkiej, balsam wiary, zdobycze nauki (były) tylko nadbudową, okrasą i nic więcej.” (Caro str. 206), który to pogląd liberałom i marksistom w czambuł prof. Caro imputuje, sądzę natomiast, że ekonomja jako nauka bada w cza ma prawo do pewnej autonomji w obrębie ogólnego światopoglądu, podobnie, jak ją uzyskała w stosunku do wiary astronomja, fizyka, psychologia i inne nauki.

Dlatego cytowałem Misesa i dlatego zachęcam do studjowania ekonomicznej części jego

działa.

By zachęta ta była bardziej skuteczną pozwalam sobie na zakończenie zacytować parę jego zdań, które świadczą najlepiej o talencie literackim, polocie i dowcipie autora. Oto jego *riposta* na szyderstwa pod adresem liberalizmu:

„Lasalle hat die Beschränkung der Aufgaben der Regierung ... dadurch ins Lächerliche zu ziehen gesucht, dass er den, nach den Ideen der Liberalen eingerichteten Staat den „Nachtwächterstaat“ genannt hat. Doch es ist nicht einzusehen warum der Nachtwächter-Staat lächerlicher oder schlechter sein sollte als der Staat, der sich mit der Sauerkrautzurichtung mit der Fabrikation von Hosen-Knöpfen, oder mit der Herausgabe von Zeitungen befasst”^{vii} (str. 33).

Tyle o etatyzmie. O nadziejach proroków socjalizmu mówi Mises co następuje: „Die sozialistischen Schriftsteller versprechen nicht nur Reichtum für Alle, sondern auch Liebesglück, volle Entwicklung der seelischen und körperlichen Persönlichkeit, Entfaltung grosser künstlerischer und wissenschaftlicher Fähigkeiten usf. für alle. Trotzki hat erst vor kurzen in einer Schrift die Behauptung aufgestellt in der sozialistischen Gessellschaft werde „der menschliche Durchschnitt sich” „bis zum Niveau eines Aristoteles, Goethe, Marx erheben” ... Alle Sozialistischen Schriften sind voll von solchem Unsinn. Doch ist gerade dieser Unsinn, der ihnen die meisten Anhänger wirbt”^{viii} (*Op. cit.* str. 15).

Pozwoliłem sobie przytoczyć te literacko interesujące sformułowania dlatego właśnie, że „bezduszny” liberalizm i „nieludzki” kapitalizm, nie pociągają czułych serc artystów słowa i pióra. „Die Grosse Masse der Schriftsteller die sich mit wirtschaftspolitischen Fragen befassen, pflegt keine Gelegenheit vorübergehen zu lassen, ohne auf die kapitalistische Gesellschaft sinnlose und kindische Angriffe zu häufen und entweder Sozialismus, oder Interventionismus oder gar Agrarsozialismus und Syndykalismus als herrliche Einrichtungen in begeisterten Worten zu preisen”^{ix} (*Op. cit.* str. 79).

Wielkie nazwiska i talenty spotyka się w tej grupie, ludzi, którzy wywierają potężny wpływ na masy, wszystko jedno, czy to jest Marx, Henryk George, czy Bertrand Russel. Trzeba im się przeciwstawić.

Niechże i świetna literacka strona artykułu prof. Caro znajdzie w tych cytatach z Misesa swoją przeciwwagę.

^{vii} [Lasalle próbował ośmieszyć koncepcję rządu ograniczonego, (...) nazywając państwo ustanowione na zasadach liberalnych „państwem – stróżem nocnym”. Ale trudno zrozumieć dlaczego państwo – stróż nocny miałoby być w jakiś sposób śmieszniejsze lub gorsze niż państwo, które zajmuje się przygotowaniem kiszzonej kapusty, produkcją guzików do spodni lub publikacją gazet. (s. 59)]

^{viii} [Socjalistyczni autorzy obiecują wszystkim nie tylko bogactwo, ale także szczęście w miłości, pełny rozwój fizyczny i duchowy każdej jednostki, rozwinięcie we wszystkich ludziach wielkich talentów artystycznych i naukowych, itp. Zupełnie niedawno Trocki w jednym ze swych pism stwierdził, że w społeczeństwie socjalistycznym „przeciętny typ człowieka wzniesie się na wysokość Arystotelesa, Goethego i Marksa. A ponad tym grzbietem pojawią się nowe szczyty”. (...) Cała socjalistyczna literatura pełna jest takich bzdur. Ale to właśnie te bzdury przysparzają jej najwięcej zwolenników. (s. 33-34)]

^{ix} [Większość osób zajmujących się kwestiami gospodarczymi nie przepuszcza żadnej okazji do obrzucenia systemu kapitalistycznego bezsensownymi i dziecinnymi obelgami oraz do pochwalenia w entuzjastycznych słowach jako instytucji wspianych socjalizm czy interwencjonizmu, a nawet socjalizmu agrarnego lub syndykalizmu. (s. 125)]